

Propozycja modlitwy

Psalm 119

*Psalm 119 jest
nieustanną
modlitwą
uwielbienia, prośby
o prowadzenie i
świadczenia.
Ukazuje wierzącego
jako pielgrzyma,
który szuka światła
i siły w Bożym
prawie, aby nie ulec
zwiedzeniu, i
pragnie żyć w
sposób prawy, w
jedności z Panem.*



Modlitwa

Boże, Ty przez łaskę Ducha Świętego wlałeś dar miłości w serca swoich wiernych, † daj zdrowie duszy i ciała swoim sługom i służebnicom, których polecamy Twojej łaskawości, * aby kochali Ciebie ze wszystkich sił i z miłością wypełniali Twoją wolę. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, † który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, * Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

Mszal Rzymski dla diecezji polskich, kolekta, Msza za krewnych i przyjaciół

Szczęśliwi, których droga nieskalana,
którzy postępują według Prawa Pańskiego .

Szczęśliwi, którzy zachowują Jego upomnienia,
całym sercem Go szukają ,
którzy nie czynią nieprawości,
lecz kroczą Jego drogami.

Ty na to dałeś swoje przykazania,
by pilnie ich przestrzegano.

Oby moje drogi były niezawodne
w przestrzeganiu Twych ustaw!

Wtedy nie doznam wstydu,
gdy zważać będę na wszystkie Twe przykazania.

Będę Ci dziękować szczerym sercem,
gdy się zaprawię do wyroków Twojej
sprawiedliwości.

Przestrzegać będę Twych ustaw,
nie opuszczaj mnie nigdy!



Synfonia przyjaźni

z Felice de Marią



Opracowanie:

s. Deuzilene Ferreira, s. Anna Vanzin, s. Agnieszka Zdeb, s. Afi Kotobissa,
s. Kasia Kloc, s. Jeannette Wiyao, s. Christine Ogoulou, s. Leen Halasah
Siostry Nuczycielki od Św. Doroty Córki Najświętszych Serc, Vicenza

Pozwólcie, że się przedstawię: mam na imię Felice de Maria!

Wicenzo, 4 lipca 1779 r. – Treviso, 13 stycznia 1857 r.

Zaledwie siedem nut, kilka krzyżyków i bemoli oraz chwile ciszy wystarczą, by stworzyć całą muzykę świata.

Także dobry Bóg, mając zaledwie garstkę przyjaciół, potrafi objawić bogactwo swojej nieskończonej miłości.

Jestem Felice i dorastałem wśród form, lin, ognia i młotów w warsztacie mojej rodziny „de Maria”, znanych ludwisarzy, czyli wytwórców dzwonów, które do dziś rozbrzmiewają w wielu włoskich kościołach. Sztukę tę przekazywano w mojej rodzinie z pokolenia na pokolenie... A ja w wieku 26 lat przerwałem tę tradycję. Zrozumiałem, że najpiękniejszą „muzyką” mojego życia nie będzie dźwięk odlewanej brązu, lecz muzyka miłości.

Zaangażowałem się w wiele dzieł dobroczynnych, ale spośród nich najbardziej umiłowałem i wspierałem Szkołę Miłosierdzia. Towarzyszyłem jej we wszystkich przemianach. Od początku razem z ojcem Angelikiem i Valentinem Piccolim, a później także z księdzem Giovannim Antonio. Do tego stopnia, że byłem uważany wraz z nim za współzałożyciela i dyrektora zgromadzenia Sióstr Nauczycielek św. Doroty, Córek Najświętszych Serc.

W tej szkole znalazłem swój drugi dom. Zajmowałem się szukaniem dobroczyńców i spędzałem całe dnie z dziewczętami, aż do wieczora, kończąc dzień się na modlitwie w kościele, blisko ołtarza. Sztuka odlewania dzwonów, której nauczyłem się od ojca, razem z fizyką, matematyką i muzyką, okazała się cennym narzędziem, by stać się dobrym nauczycielem dla tych dziewcząt, na których mi bardzo zależało. Uczyłem je śpiewu i muzyki, starałem się wprowadzać pokój i zaufanie w czasie nauki, a także sprawiać im radość, zabierając je na wycieczki (bryczką) do św. Antoniego w Padwie oraz do sanktuarium na Monte Berico. Mogę powiedzieć, że Bóg „zagrał” w moim życiu muzykę miłosierdzia poprzez przyjaźń z księdzem Giovannim Antonio. Mogłem z nim dzielić wszystko, byliśmy jak bracia, zjednoczeni w wierze i marzeniu, które widzieliśmy spełniające się w życiu tych dziewcząt. Razem mieliśmy zaszczyt spisywać początki „naszego” Instytutu. Często mnie upominał, widząc, że zaniedbuję jedzenie i ubiór, „przesadzając” w oszczędzaniu dla ubogich... ale dla mnie była to łaska: móc dawać to, co posiadałem, i doświadczać ubóstwa, które Pan i wielu świętych przyjęli z miłością. Dlatego chciałem, aby wszystkie moje dobra ziemskie (a było ich niemało, bo byłem jedynym spadkobiercą rodziny) zostały przekazane Instytutowi oraz proboszczom niektórych parafii, by mogli pomagać ubogim.

„Pan jest przeznaczonym mi działem i kielichem moim: To właśnie Ty mój los zabezpieczasz” (Ps 16,5). Polecam moją duszę Bogu, który raczył uczynić mnie godnym chwały raju. Zostawiam, zapisuję, przekazuję i pragnę, aby jedynym właścicielem całego mojego majątku był [...] mój najdroższy przyjaciel, Antoni Farina [...], z którym od wielu lat żyję w doskonałej zgodzie i braterskiej przyjaźni.

(Testament Felice de Maria, 28 grudnia 1844 r.)

Przyjaźnie, które pomagają wzrastać wczoraj... ...i dzisiaj!

Nasza relacja, jeśli jest zdrowa i prawdziwa, otwiera nas na innych, którzy powodują nasz wzrost i nas ubogacają. Najszlachetniejszy zmysł społeczny jest dziś łatwo niweczony w obrębie przeżyć egoistycznych, jawiących się pozornie jako głębokie relacje. Natomiast miłość, która jest autentyczna, która pomaga się rozwijać, i najszlachetniejsze formy przyjaźni, mieszkają w sercach, które pozwalają się dopełniać.

Papież Franciszek, *Fratelli tutti*, 89

**Tak jak Felice de Maria,
także i my pielęgnujemy nasze przyjaźnie...
...i sprawiamy, żeby „rozbrzmiewała” miłość!**

Kilka pytań do refleksji

- Jak mogę stać się bardziej „obecny” w moich przyjaźniach?
- Pomyśl o osobach, które są blisko Ciebie i zadaj sobie pytanie: czy jest coś, czego potrzebują? Jak mogę być bliżej nich?

Konkretny gest na dzisiaj

- Wyślij wiadomość do przyjaciela, aby dać mu znać, że o nim myślisz.
- Posłuchaj piosenki, która rozgrzewa Twoje serce i otwiera Cię na piękno, które jest wokół.

Aby uzyskać więcej informacji na temat naszej historii, odwiedź naszą stronę internetową sdvi.org.

